

TERESA SZMIGIELSKA ur. 1927; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Rozrywki
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin rozrywki kino kultura kinematografia fotoplastykon radio Stary Doktor Korczak śmierć papieża Piusa XI

Rozrywki

Rodzice byli kinomanami, więc bardzo często chodzili do kina. Oczywiście były to czasy, kiedy nie było telewizji, ale radio mieliśmy. Chodzili do kina. Kiedy byłam już taką dziewczynką trochę większą, to nie bardzo było mnie z kim zostawić, więc mnie zabierali do tego kina licząc, że ja i tak nie będę wiedziała, o co chodzi. Ale ja jednak sobie zapamiętałam filmy z takimi znanymi aktorami nawet jeszcze po wojnie. Były z Marleną Dietrich i z takimi aktorami, którzy wtedy byli sławni a później już nie. Pamiętam, że bardzo lubiałam do tego kina chodzić. Kino takie najelegantsze w Lublinie przed wojną to "Apollo" a przez cały okres PRL nazywało się "Wyzwolenie". Inne najelegantsze kino to było kino "Corso", które mieściło się tam, gdzie w tej chwili jest pałac, w Pałacu Czartoryskich - to chyba jest Czartoryskich Pałac, gdzie jest Towarzystwo Naukowe - to tam było to kino "Corso". Bardzo eleganckie kino.

Pamiętam doskonale głos Starego Doktora, doktora Korczaka, bo słuchałam jego audycji w radio przed wojną. Ponieważ rodzice mieli radio i były takie audycje dla dzieci, takie gawędy Starego Doktora, doktora Korczaka. Ogromnie lubiałam tego słuchać dlatego, że to były takie gawędy filozoficzne - mówię tak dzisiaj, wtedy tego nie rozumiałam. Zawsze z jakimś morałem, rzeczywiście wynikające z dogłębnej znajomości psychiki dziecka. Do dziś jeszcze mi brzmi w uszach głos, bo miał taki bardzo charakterystyczny, niski, schrypnięty głos. Była jeszcze wspaniała audycja rozrywkowa, którą cała Polska słuchała o godzinie 21 w niedzielę, to była tak zwana Lwowska Fala, więc Szczepcio, Toncio i inni. Jeżeli rozmawiam z moimi rówieśnikami czy też ludźmi trochę starszymi, to wszyscy tą Lwowską Falę pamiętają dlatego, że to był taki kabaret można by powiedzieć, ale w najlepszym wydaniu.

Pamiętam jak umarł papież Pius XI, to było chyba w '39, a może w '38 roku, mówili przez radio, że konklawe. No to się wypytywałam mamy, co to jest to konklawe, więc mi mama to wytłumaczyła, że kardynałowie się zbierają, wybierają papieża i wtedy powiedziałam do mamy, a było dwóch kardynałów wtedy w Polsce. Ja mówię: "Mamo, to jakby to było dobrze, żeby polskiego kardynała wybrali". To był '38 czy nawet już '39 rok. A mama mówi: "Dziecko! Co ty za głupstwa wygadujesz? Coś takiego to się nigdy nie może zdarzyć". No i okazuje się, że się zdarzyło po iluś tam latach.

Chodziłam przed wojną z wielką chęcią do fotoplastykonu. Był tu fotoplastykon. Fotoplastykon mieścił się tutaj, gdzie w tej chwili jest bank Depozytowo-Kredytowy. Jest część tego banku w starym budynku jeszcze przedwojennym bankowym, jak się nie dochodzi do Chopina, a druga część to jest taki niski, jakby taki pałacyk. Między tym kompleksem sklepów na Krakowskim Przedmieściu, tam są dwa sklepy cukiernicze i księgarnia. I tam jest gmach tego budynku. Tam to nie wyglądało tak elegancko jak w tej chwili i tam się właśnie między innymi mieścił fotoplastykon. To było bardzo atrakcyjne, bo tam można było oglądać wspaniałe kraje, różne zamorskie, egzotyczne. To troszeczkę było coś na zasadzie oglądania przez dziurki, obrazków panoramicznych. To był taki duży walec i takie na oczy, jakby okulary; to było wbudowane. Tego się nie zakładało tylko się oczy do tego przykładano, kręciło się tym i przesuwano się takie panoramiczne obrazy, a to powiększało. Było to dość duże obrazy i wydawało się, że tam się jest. I chyba był jakiś komentarz słowny. Z taśmy chyba, z płyty, z płyty. Taśmy jeszcze nie było, ale płyty były. Jeden był pokój ciemny, bo musiało być tam ciemno, żeby to było podświetlone. To było takie jedno nieduże pomieszczenie i taki walec, który się obracał pośrodku. Wokoło tego walca była taka mała lada, żeby można było oprzeć ręce i były krzeselka przy każdej parze tych wizjerów. I tak się to oglądało. Płaciło się za bilety. Dostawałam od rodziców zawsze na ten fotoplastykon. To była prywatna własność. Nie wiem, kto to miał. Taki fotoplastykon bardzo długo funkcjonował w Warszawie. Na Alejach Jerozolimskich był. Ja nie wiem, czy jeszcze do tej pory go nie ma, ale w latach 70-tych to jeszcze był na pewno, bo ja jeszcze po wojnie jak studiowałam w Warszawie, to chętnie chodziłam do tego fotoplastykonu warszawskiego. Tak, ten fotoplastykon to była też taka atrakcja.

Data i miejsce nagrania	2001-10-11, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"